Rok III. Nowy Sącz, 1. listopada 1902. Nr. 21.

SĄDECZANIN

ORGAN MIASTA NOWEGO SĄCZA i OBWODU.

Warunki prenumeraty:
Rocznie . . 8 kor.
Półrocznie 4 „
Kwartalnie . 2 „
Pojedynczy numer 30 hal.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Redakcya i Administracya: w Nowym Sączu.
Prenumeratę odbiera tylko Administracya, oraz księgarnia p. J. Pisza w Nowym Sączu.
Pojedyncze numera do nabycia w księgarni p. J. Pisza.

Służmy poczciwej sprawie — a jako kto może, niech ku pożytkowi dobra wspólnego pomoże.

OD WYDAWNICTWA.

Uprzejmie prosimy o życzliwe poparcie przez rozpowszechnianie „Sądeczanina“ w najszerszych kołach obywatelskich naszego miasta i obwodu.

Dobry początek.

Wzmagająca się w naszym kraju z każdym dniem drożyzna, zniewala tak pojedyncze osoby jakoteż ciała zbiorowe do omówienia tej najbardziej piekącej kwestyi naszego życia codziennego.

Drożyzna, jaką mamy w Nowym Sączu i sąsiednich miastach, zaczyna przekraczać możliwe granice, a mimo to nie znalazł się dotąd ani jeden członek w reprezentacyi miejskiej, coby zechciał w interesie kilku tysięcy nędzarzy poruszyć tę sprawę i spowodować środki zaradcze.

Zeszłego miesiąca Rada miasta Lwowa, w myśl nagłego wniosku adwokata dra Maryewskiego uchwaliła zwołać bezwłocznie *ankietę*, w celu zastanowienia się nad kwestyą podrożenia artykułów spożywczych. Atoli zaraz znalazły się „usłużne dusze“, które wystąpiwszy w obronie hodowców bydła, rzeźników, piekarzy i kupców, żądały odesłania nagłego wniosku do rozpatrzenia i zaopiniowania magistratowi, czyli chciały ubić sprawę na miejscu.

Wówczas zabrał głos radny Hudec, jako reprezentant najuboższej ludności i sprzeciwił się odesłaniu tej sprawy do jakiejkolwiek komisyi lub magistratu, przyczem oświadczył się za natychmiastowem zwołaniem ankiety, do którejby oprócz hodowców bydła, rzeźników i innych producentów powołano także reprezentantów tych warstw, których drożyzna dotyczy bezpośrednio, albowiem rozchodzi się tu o drożyznę *wszystkich artykułów żywności, mieszkań i innych potrzeb życiowych*. Radny Hudec przypisuje całkiem słusznie winę tej drożyzny w pierwszym rzędzie niedołęstwu organów miejskich, które daleko chętniej zajmują się rozpędzaniem przekupek, aniżeli dopilnowaniem, by producenci i sprzedający nie podwyższali cen dowolnie. Nikt nie pilnuje ani jakości, ani wagi sprzedawanego n. p. chleba, nie ma nikogo coby dopilnował, ażeby zamiast zdrowego mięsa nie sprzedawano za drogą cenę padliny. Ankieta powinna wytknąć wszystkie te braki, które istnieją w spełnianiu policyi targowej ze względu na zdrowie i kieszenie konsumentów. Mowca domagał się założenia piekarni i jatek miejskich, któreby regulowały ceny tych artykułów żywności w mieście. Oprócz przyczyn zależnych od gminy ankieta zastanowić się powinna nad kwestyą taryfy cłowej i taryf kolejowych i powinna przez swoich posłów przedstawić odnośne żądanie w Radzie państwa. Wniosek nagły przyjęto jednomyślnie.

W tej samej kwestyi obradowała onegdaj Rada miasta w Krakowie, gdzie *podobnie* jak we Lwowie wykazano **ogromne niedołęstwo** departamentu targowego. Postanowiono wybrać ankietę z poleceniem, ażeby zbadała sprawę drożyzny artykułów spożywczych i to drożyzny wcale nie usprawiedliwionej jak: mąki, krup, chleba i mięsa.

Sprawdzono przy tej okazyi, że powołana przed kilku laty komisya spożywcza, która miała dozorować ceny targowe i starać się o ułatwienie do miasta artykułów spożywczych *skończyła swą czynność* na ukonstytuowaniu się. Dla braku należytego nadzoru artykułów spożywczych ze strony Magistratu panują w Krakowie opłakane stosunki *protekcyjne*, bo komisaryat targowy ogranicza swą czynność jedynie tylko do przestrzegania godzin targowych.

Ciekawi jesteśmy — jak nasz „energiczny“ burmistrz weźmie się do tej sprawy w Nowym Sączu.

zważywszy, że wybory „*na karku*“... a według zdania jego doradców nie należy obecnie drażnić ludzi! Najskuteczniej tu może działać starostwo, przez żandarmeryę, aby ta wypłoszyła *przekupniów, czychających w dnie targowe* **na wszystkich drogach**, czasami 3. do 4. kilom. **poza miastem.** Te *szakale żarłoczne* przyczyniają się niezmiernie do drożyzny, bo wykupują co się uda na drogach — a potem ślą wagonami do Prus i Węgier. W tym kierunku mają pole do popisu: *starosta i burmistrz.* Zarządzenia ich na szczęście nie wymagają żadnych pieniędzy — tylko dobrej woli do dobrego dzieła.

GDZIE SERCA WASZE?

Każdy zdrowo myślący człowiek przyznać musi, że obecne szkoły ludowe i średnie nie dają młodzieży dobrej nauki, ale owszem zbędnym balastem przeciążając od samego początku umysł młodociany, czynią ją niezdolną do nabycia wiedzy w życiu niezbędnej. Nauczycielstwo ludowe i szkół wyższych woła od szeregu lat o reformę dzisiejszego systemu nauki t. j. o reformę planów i książek szkolnych . . . lecz daremnie!

Żądania w tym kierunku popiera postępowa prasa i czasopisma fachowe, atoli również bezowocnie dlatego jedynie, że społeczeństwo w obec tych żądań zajmuje się zupełnie obojętnie.

Spełniając nasz obowiązek w interesie dobra publicznego, bo wierzymy: *Jaka szkoła — tacy jej wychowankowie i przyśli obywatele kraju*, przedstawimy kilka uwag, wytrawnego pedagoga dr. K. Hertza, który na temat **przeciążenia młodzieży** w dzisiejszych szkołach, powiedział co następuje:

„Że szkoły nasze, powiada dr. Hertz — nie stoją na wysokości swego zadania, to *bardzo znaczna częśc winy ciąży* **na samem społeczeństwie,** *które obojętnością swą pozwala władzom szkolnym czynić różne szkodliwe eksperymenta w dziedzinie nauczania*“. Wystarczy wiedzieć, że ustawy, plany i książki dla szkół naszych układają zazwyczaj ludzie „zaufani“, którzy znają szkołę ludową zaledwie *z widzenia,* — zaś plany i podręczniki dla szkół średnich wzorują na systemie pruskim, gdzie oprócz języków starożytnych jest *tylko jeden język wykładowy*, gdy tymczasem u nas mamy język polski, ruski, niemiecki, nadto łacinę i grekę.

Nie trzeba być pedagogiem aby zrozumieć, że głównem zadaniem szkoły **jest nauczanie** — nie stawianie stopni; że czas pobytu w szkole powinien być użyty korzystnie — nie marnowany; że nakoniec czas poza szkolny *powinien być poświęcony* **spoczynkowi i ćwiczeniom fizycznem.**

„Jeżeli jednak — mówi dr. Hartel — pomimo tej oczywistej prawdy, nauczyciele po dawnemu zadają uczniom lekcye do domu, to przecież muszą mieć jakąś przyczynę ważną. Trudno bowiem przypuścić, aby większość nauczycieli była tak niesumienna i leniwa, aby cały ciężar uczenia się lekcyi, zwalać na młodociane barki wychowawców.

„Mojem zdaniem przyczyna zadawania lekcyi do domu jest dwojakiego rodzaju. Jedna z nich wypływa *z przepełnienia klas*, gdyż opracowanie lekcyi w klasie jest możliwe tylko przy nieznacznej liczbie uczniów, mniej więcej jednakowego stopnia umysłowego rozwoju; niestety w obec przepełnienia klas

ECHA.

XXVIII.

Żałuję bardzo, że „*Głos z N. Sącza*“ wierny swemu tytułowi poczyna się w Sączu i ginie w Sączu, bo w czasie mego kilkutygodniowego pobytu we Lwowie, spragniony „*prawdziwych*“, wieści z mego ukochanego miasta, nigdziem się o to cenne pismo dopytać nie mógł i tem samem głodu ducha nie miał czem zaspokoić. Ani introdukcya szopki, zwanej szumnie „*wiecem narodowym*“, ani zjazd „*Sokołów*“ ani otwarcie „Filharmonii“ nie potrafiło uciszyć mej duszy, żądnej nowych wrażeń, myśl nie czepiała się żadnego z obserwowanych przedmiotów, ale z utęsknieniem biegła nad modry Dunajec, zaciemniając mgłą rozrzewnienia wszystko, co stawało mi przed oczyma. A z mgły tej, podobnie jak „*Panu Majorowi*“ Kraszewskiego układały się najwyraźniej kontury nowosądeckiego ratusza, gmachu, który poświęcon jest pompierom, aresztantom, sekretarzom, burmistrzowi i prawdzie. I w oburzeniu plułem (mówiąc słowami J. A. Kisielewskiego) na Wiliama Morris'a, któremu „Wieści *z nikąd*“ wystarczały do szczęścia, bo dla mnie tylko wieści *z Nowego Sącza* mogły nieść ukojenie, zadowolenie i roskosz.

Gdym tedy przybył w progi mego opuszczonego domu, pierwszą czynnością moją było postarać się o Nr. 7. i 8. „*Głosu z N. Sącza*“ i obecnie popijając wodę z cukrem (bo jako poeta czem innem z zasady się nie posilam) delektuję się wzniosłą tej gazety treścią a skromne uwagi układam w fejleton „*Sądeczanina*“.

Czytam z zajęciem. Uwielbienie moje dla nowosądeckiego Magistratu wzrasta z każdym przeczytanym wierszem, aż gdy rzuciłem wzrokiem na 3. stronę Nr. 7., zarumieniłem się z wrodzonej mi skromności po uszy, bo oto ujrzałem grubemi czcionkami uwidocznione moje niegodne nazwisko i to w tytule osobnego artykułu.

Ach, to moje własne wyjaśnienie, nadesłane przed miesiącem, — nic ciekawego, jest jednak i dopisek Redakcyi, i tu dopiero dominuje cała wyjątkowa zdolność i wszechwiedza autora. Przed oczyma redaktora „Głosu z N. Sącza“ niema nic ukrytego, wie rzeczy przeszłe, teraźniejsze i przyszłe, w stosunku do mnie obliczył wszystkie moje dochody i długi, odkrył nawet fakt taki, o którym sam dotąd nie wiedziałem, a mianowicie że „*Sącz już nie będzie się cieszył widokiem mojego oblicza*“, bo „*idę do Morawskiej Ostrawy*“. Po co i kiedy — nie wiem, bo o tem nie napisano w „*Głosie z N. Sącza*“, ale i przed tem ogólnikowem proroctwem z zdu-

nawoływanie nauczycieli do uszanowania indywidualności ucznia, jest sobie gadaniem na wiatr.

„Drugą, może jeszcze ważniejszą przyczyną jest *przesadna obfitość* różnorodnego materyału naukowego dla poszczególnych klas, skutkiem czego usilna praca nawet bardzo zdolnych i wytrawnych pedagogów przynosi niewielkie korzyści.

„Wobec takiego stanu rzeczy nie może być mowy o racyonalnem nauczaniu. Najdoskonalsze metody i najsumienniejsza praca ze strony nauczycieli oraz niezmordowana praca młodzieży nie doprowadzą do żadnego rezultatu, gdy liczba dzieci przekroczy pewną normę i gdy zakres materyału jest za obszerny.

„Pomimo bezustannych skarg na szkoły średnie, liczba uczniów wzrasta niepomiernie, zaś społeczeństwo nasze niczem się nie przyczynia do usunięcia złego. Fundusze na zakładanie nowych szkół średnich, na reformę podręczników szkolnych znaleść się powinny, gdyż chodzi tu o pierwsze dobro narodu. Jeśli znajdują się setki milionów na kanały, armaty, manlichery, fortyfikacye itp., to powinny się znaleść na wykształcenie elementarne i średnie".

Tyle słów dra Hertza w tej sprawie pierwszorzędnej ważności. Co do nas przytoczyliśmy te cenne ostrzeżenia i uwagi nie dającej się kwestyonować kompetencyi, nie tyle dla sformułowania ogółowi naszemu zarzutu, ile dla przypomnienia rodzicom, jak dalece mylą się ci z pomiędzy nich, którzy wyobrażają sobie, że wraz z przygotowaniem dziecka do szkoły oraz wystaraniem się dlań o korepetytora, spełnili całe swoje zadanie.

Niestety! to jest wstęp dopiero, albowiem społeczeństwo obowiązanem jest w interesie młodych pokoleń *wezwać* swoich reprezentantów do ciał prawodawczych o rychłe przeprowadzenie pożądanych reform w obecnym systemie nauczania, który jak wykazano, nie odpowiada ani warunkom czasu ani potrzebie narodu; *popierać* wszędzie i przy każdej sposobności żądanie nauczycieli w kierunku podniesienia oświaty*) wreszcie *nie zapominać*, że przeważna część nauczycieli tak szkół ludowych jakoteż średnich pragnie ze szczerego serca przygotować młodzież na dobrych i pożytecznych obywateli kraju.

Żądamy czynów — nie uchwał!

Przewrotność ludzką *„za pieniądze"*, poznać można w całej pełni z pisemka *„Głos z N. Sącza"* — w którem interesowani macherzy o podejrzanych intencyach — przekręcaniem faktycznego stanu rzeczy, bałamucą opinię, wykazują ogólnikami, jakoby np. *zażalenia publiczności: 1) na liche piwo z browaru limanowskiego, 2) na nadużycia szynkarzy oraz 3) na dowolną podwyżkę cen piwa prowadziły do zupełnego* **obniżenia wartości** propinacyi miejskiej, że agitacyą przeciw tym *„bezprawiom"* (ad 1. 2. 3.) zbałamucono czy

*) Akcyę taką podjąć powinny w pierwszym rzędzie Towarzystwa propagujące oświatę jak: Towarzystwo „Szkoły ludowej" Towarz. „Oświaty ludowej, Towarz. Kościuszki, Towarz. nauczycielek w Krakowie, „Związek koleżański" i „Ognisko kobiet" we Lwowie, Kółka rolnicze, Czytelnie, Towarz. pedag. polskie i ruskie, „Proświta" itp. Niestety dotąd ani jedna z wyliczonych instytucyj ani razu nie petycyonowała do Sejmu lub Rady państwa, ani razu nie starała się wyrazić w tej ważnej kwestyi swego zapatrywania. (Przyp. Red.)

---

mieniem otwieram usta i wołam: „O święć się samorzutna telepacyo duchów, spontaniczne zjawisko jasnowidzenia, somnambuliczna halucynacyo, o święćcie się nazwiska pani Piątkowskiej i Dra Filimowskiego wydawców „Swiata duchów" i ich wyznawców z „Głosu z N. Sącza!"

Radzi mi przytem jasnowidzący autor, bym zmienił dotychczasowy tryb postępowania, bo „nigdzie miejsca nie zagrzeję", i w tem zupełną ma racyę. *„Grzanie miejsca"* (nb. na krześle) to wyłączna *zawodowa* specyalność p. Antoniego i nic w tem dziwnego, bo jak sam twierdzi, *siedzi* przy pracy i poza godzinami urzędowymi i *grzeje* tem samem *miejsce* statecznie i wytrwale — ale ja do takiej szlachetnej a uciążliwej czynności nie mam ni chęci ni uzdolnienia. I dziwi mię nawet, jakim cudem mieszkam stale od lat sześciu w Nowym Sączu i choćby jasnowidzący autor pozbyć mię się pragnął, nic dotąd do opuszczenia grodu mej publicystycznej sławy nakłonić mię nie zdołało.

Im większe światło, tem silniejszy cień, tak też i jasnowidzenie autora redakcyjnego dopisku ma swą ciemną stronę. Patrząc na rzeczy przyszłe, pominął kilka obecnych i ten brak wytknąć mu koniecznie należy. O ubogi na duchu panie Antoni, czyż dla Ciebie poza *„Głosem Narodu"* nie istnieje żadne inne pismo polityczne i literackie, czyż nie wiesz, że prócz korespondencyj *brukowo-kryminalnych* jest jeszcze cała niezmierzona dziedzina prac publicystycznych, że można nawet pisać do gazet francuskich i niemieckich i że korespondencye takie istotnie suto opłacić się mogą, gdyby pieniądz był celem literackiej działalności? Wyliczyłbym Ci nawet szczegółowo kierunki tych prac i horyzonty, po których idą, ale prawdopodobnie wywód ten zdałby się psu na budę, — westchnę więc raczej: *„O sancta simplicitus!"* i dam materyi tej spokój!

Gdym wziął do ręki Nr. 8. *„Głosu z N. Sącza"* i zobaczył sążnisty pięcioszpaltowy artykuł *„W obronie własnej"* podpisany nazwiskiem *Antoni Brudziana* i gdy uwidoczniła mi się cała wrąca obecnie w całej pełni walka między nim a „Sądeczaninem", uporczywie przypomniało mi się przysłowie: *„wlazł tam jak Piłat w Credo"* i nigdy trafniejszego nie mógłbym dlań znaleść zastosowania, jak w chwili teraźniejszej. Bo proszę mi powiedzieć, skąd się wziął w tej walce i to na samym froncie ów p. Brudziana, skoro o nim w „Sądeczaninie" nikt nigdy nie pisał, nikt nie zaczepiał i nie wyzywał do boju? O ile mię pamięć nie zawodzi, krytykowało się w *„Sądeczaninie"* rządy starosty, burmistrza, Rady powiatowej, miejskiej itd. a tu ni stąd ni z owąd odzywa się jakiś p. Brudziana i już z rzędu trzeci nu-

steroryzowano nawet większość Rad — ich fałsze czyli innemi słowy: każdy uczciwy głos tak pojedynczych obywateli jakoteż niezależnego organu **przeciw krzywdzie i nadużyciom**, uważanym jest przez gadzinowców za szkodliwy, którego oni ścierpieć nie mogą, więc zdusić go usiłują.

Do nieszczęsnej *„sprawy piwnej"* powracamy jeszcze raz dlatego, że uchwała Rady miasta — *usuwająca nadużucia* ze strony szynkarzy, **nie znalazła dotąd zastosowania**; że więc dzieje się **dotąd tak samo**, jak przed wydaniem zakazu czyli przed uchwałą.

Pochwalić się musimy, że dzięki naszej agitacyi stanęła większość Rady miejskiej po stronie pokrzywdzonej publiczności i powzięła dnia 30. marca 1902. uchwałę tej treści:

„Rada miasta w załatwieniu zażaleń *obywateli miasta* na **jakość i cenę** piwa limanowskiego z dnia 11. października 1901. l. 8321. przedstawienie tegoż z dnia 11. listopada 1901. l. 8425. i prośby z dnia 7. listopada 1901. l. 8322. wreszcie w załatwieniu przedstawienia poddzierżawców pp. M Dattnera i M. Engländera z dnia 8. listopada 1901. l. 8361. uchwała: I-sze. Stwierdza się, że kontrakt o dzierżawę prawa propinacyi w N. Sączu z dnia 28. lipca 1898. *nie daje gminie podstawy* (? ?) do żądania od dzierżawcy aby po pewnych przez gminę ustanowionych cenach piwo było sprzedawane a tem samem aby obecnie ustanowione ceny piwa były obniżone — w obec tego uchwała Rady miasta z dnia 28. października 1901 nie znajduje uzasadnienia w kontrakcie. II gie. W załatwieniu zażalenia obywateli na jakość i sposób sprzedaży piwa przyjmuje Rada miasta do wiadomości zarządzenia Magistratu aby **wezwać** dzierżawcę prawa propinacyi pod rygorem kontraktu a) ażeby piwa podwójnego (marcowego) limanowskiego **nie sprzedawał w jednym szynku obok piwa** marcowego (podwójnego) okocimskiego — lecz każdy z tych gatunków **w osobnym szynku,** albo też aby sprzedawał piwo limanowskie marcowe obok piwa leżaku okocimskiego lub odwrotnie piwo okocimskie marcowe obok piwa pojedynczego limanowskiego ewentualnie aby w jednym szynku sprzedawał piwo okocimskie (marcowe) obok leżaku okocimskiego lub piwo limanowskie marcowe (podwójne) obok piwa pojedynczego (leżaka) limanowskiego, b) aby każdy przyrząd do szynkowania oznaczony był trwałym (trwale umieszczonym) i **dla konsumentów widocznym napisem** gatunek piwa wskazującym oraz uchwala, że na podstawie dotychczasowych dochodzeń oraz wskutek powyższego zarządzenia Magistratu nie zachodzą obecnie warunki do zastosowania rygoru ustanowionego w art. III. art. XVI. kontraktu".

Pomijając *chińską stylizacyę* uchwał, która w XX. wieku stanowczo cierpianą być nie powinna, nadmieniamy, że samowolna gospodarka dzierżawcy propinacyi w mieście naszem trwa dotąd — że w piwiarniach pp. Smoleńskiego, Feldschreibera, Kozłowskiego, Pennara i innych są jak poprzód dwa **różnorakie** gatunki piwa; że dzierżawca propinacyi mimo próśb szynkarzy nie chce im dać jednego gatunku piwa, grożąc, w razie uporu wstrzymaniem dostarczania piwa, skutkiem czego za drogie pieniądze pić muszą ludzie liche piwo wyrobu dzierżawcy *pod marką* piwa okocimskiego!

Członkowie Rady miejskiej spełnili swój ciężki obowiązek przez powzięcie odpowiedniej uchwały —

---

mer magistrackiego pisma paskudzi nazwiskiem swojem. Nie wiadomo nam, kto mu dał mandat do reprezentowania interesów Zarządu gminy skoro sam zaczepiony burmistrz nic się nie odzywa i przypuszczamy chyba, że miał jak ongi Joanna D'Arc jasnowidzenie i we śnie pasowany został na obrońcę miasta i obywateli przed złośliwemi napaściami *„Sądeczanina"*. A jeśli już przyjął na siebie rolę Atlasa i wziął na barki ciężar grzechów magistrackich, to cóż za cel ma wypisywanie w „Głosie z N. Sącza" auto-panegiryków, jako od kołyski był porządnym i pilnym człowiekiem, (t. zn. nosił zawsze chustkę do nosa i robił, co mu kazali) nie *„ambicyonował"* na żadne zaszczyty (t. zn. był bez ambicyi), a w czasie służby magistrackiej miał uznania pełnej i niepełnej Rady czyli: pełne, półpełne rozwarte, proste i ostre. Toż w ten sposób *„Głos z N. Sącza"* staje się *„Głosem z Brudziany"* i sprzeniewierza się swemu założeniu.

Być może, że celem p. B. jest obniżenie naszej walki z Zarządem gminy *do walki osobistej* i sam się oddaje na ofiarę boju, — ale choć nie wątpimy, że Magistrat chętnie przyjmie taką donkichoteryę na swój rachunek, jednak czytelnicy *„Głosu z N. Sącza"* dbający o dobro miasta i tryumf prawdy, przyjąć jej nie powinni.

A propos tej prawdy, której *„Głos z Brudziany"* służy, jeszcze na zakończenie mała ilustracya.

W czasie *letnich miesięcy* pisałem w *„Sądeczaninie"*, że na ulicach naszego miasta przewalają się *tumany kurzu*. Wiceburmistz p. *Jakubowski* zgorszył się tem niesłychanie a wychodząc z słusznej zasady, że w *„Sądeczaninie"* są same kłamstwa, nadesłał nam sprostowanie, zaczynające się od słów: *„nieprawdą jest, jakoby były tumany kurzu..."* Od tego czasu minęło kilka miesięcy, nadszedł *słotny październik*, i oto w Nr. 8. *„Głosu z N. Sącza"* czytamy na str. 1. w szp. 3. następujące zdanie: „W czasie posuchy *unoszą się na ulicach naszego miasta tumany pyłu*, który nie tylko pokrywa naszą odzież i ciało, ale wciska się do uszu, oczu, dróg oddechowych, dostaje się do naszych mieszkań i wywołuje u osób mniej odpornych rozmaite chorobliwe zboczenia".

Ciekawy jestem, czy p. Jakubowski przesadnie dbały o dobrą opinię miasta nadeśle i tym razem sprostowanie, czy też uzna, że tumany w „Głosie z N. Sącza" są *istotnie prawdziwe?*

W Nowym Sączu dnia 15. października 1902.

ER.

atoli jest tu dopiero **początek ich pracy**; teraz bowiem dopilnować winni przez urzędników Magistratu, aby uchwała Rady, **była wykonaną i przestrzeganą.** Niestety! — któż, pytamy się... dopilnować ma tego wszystkiego?... Cóż znaczą w obec tego najlepsze uchwały Rady jeżeli jak powiedział Filip macedoński — osioł obładowany złotem łazić miał koło naszego Magistratu?!... Powszechnem jest przekonanie, aby Rada jako najwyższa władza miasta wdrożyła ścisłą kontrolę nad szynkami piwnymi w N. Sączu — i ku temu celowi wyznaczyła jednego z funkcyonaryuszów Magistratu. Nam przecież nie uchwał — lecz czynów potrzeba!

TRUCICIELE.

Fakt, który tu opisujemy za *„Gazetą Kołomyjską“*, powinien zwrócić powszechną uwagę władz naszych; nie ulega bowiem wątpliwości, że nie jest on wyjątkowym, ale powtarza się w wielu miejscowościach kraju.

Od dłuższego czasu oodnosiły się skargi na fałszowanie wódki w znanej miejscowości klimatycznej Dorze (powiat Rohatyn przyp. Red.) Głosy te stały się już tak powszechnymi, że żandarmerya czuła się spowodowaną do przeprowadzenia rewizyi w propinacyi dorzańskiej. Rewizya dziwne wykazała rzeczy. W piwnicy propinacyjnej znaleziono olbrzymią kufę, mieszczącą w sobie przeszło 1000 litrów jakiejś mętnej, brudnej cieczy. Jak się okazało ze zbadania, kufa ta była fabryką fałszowanej wódki, a fałszerstwa dokonywano w następujący sposób:

Do połowy objętości napełniano kufę czystą wodą i zanurzano w niej wór, w który zaszywano: wapno niegaszone, tytoń (marchotkę), wygon sporyszowy i inne ingredyencye o trujących własnościach. Gdy woda dobrze nasiąkła tymi specyałami, napełniono kufę spirytusem denaturowanym — i wódka była gotowa do wyszynku.

Coby to za krzyk i ogólne poruszenie umysłów wywołało odkrycie podobnego fałszerstwa w świecie cywilizowanym!

Sąd, administracya, opinia publiczna, ludność miejscowa, słowem wszyscy jak jeden, powstaliby przeciw fałszerzom i trucicielom, żądając najsurowszego ukarania. A u nas? Od kilku tygodni sprawa ta znajduje się w sądzie. Od kilku tygodni władza administracyjna wie o fakcie, a mimo to propinator chodzi sobie bezpiecznie i głośno się przechwala, że mu się nic nie stanie.

* * *

Umieszczając powyższą notatkę, zwracamy równocześnie uwagę żandarmeryi na propinacyę w Starym Sączu, gdzie fabrykowaną jest wódka, która pali w piersiach i ma jakiś smak dziwny.

ODEZWA.

Obywatele-Katolicy! Ludzie dobrej woli! Miłośnicy młodzieży!

Blisko **trzy tysiące** katolickiej młodzieży szkol. nie ma należytego pomieszczenia w tutejszych dwóch kościołach, aby *Najwyższemu* oddać to, co się *Jemu* należy; a i w razie jakiego popłochu grozi tejże młodzieży poważne *niebezpieczeństwo katastrofy*; przeto potrzeba osobnego kościoła szkolnego jest sprawą nader naglącą i piekącą.

A więc Obywatele-Katolicy! bodaj *jednym halerzem raz na tydzień* do naszej puszki wrzuconym poprzejcie, ale *solidarnie*, — ale *jednomyślnie*, — ale *wszyscy* nasze zbożne dzieło, a prawda zawarta w wierszu K. Brodzińskiego:

„Kto garstką ziemię nosi, góry się doczeka,
Z kropli za kroplą z czasem uzbiera się rzeka“

niebawem święcić będzie swój tryumf; — kaplica szk. wcześniej niż myślimy — stanie.

Komitet budowy kapl. szk. w N. Sączu.

GŁOSY KRYTYCZNE.

Poważne pytanie. Będąc radnym miasta Nowego Sącza niejednokrotnie rozważałem: z jakiego tytułu sekretarzem Rady ex offo jest urzędnik Magistratu. Według mnie obowiązek sekretarski spełniać powinni członkowie Rady, a praca to niezbyt wielka, bo wymaga zanotowania treści uchwały — w odnośnej księdze i spisania krótkiego protokołu.

I rzeczywiście dziwnem zrządzeniem losu nad tą samą kwestyą zastanawiała się dnia 15. października b. r. Rada miasta Lwowa, która po długiej walce przyjęła większością głosów, do nowego regulaminu artykuł w tym brzmieniu: *„Rada miejska wybiera większością* **z grona swego** lub z grona zaproponowanych przez prezydenta urzędników magistratu sekretarza Rady i tegoż zastępcę“.

A więc nowa i nieprzyjemna pigułka dla obecnego sekretarza Rady miejskiej w N. Sączu, który nie wiadomo jakiem prawem uzyskał *charakter służbowy*... sekretarza Rady. Jeżeli zaś takiem jest jego urzędowanie, to na jakiej podstawie pobiera osobne wynagrodzenie za sekretarstwo w kwocie 240 kor.?... Ja nie powiem jak redaktor „Sądeczanina“ — że p. Brudziana ma bezdenną kieszeń, bo tej nie mierzyłem — a skoro dają — to bierze — lecz chcę wiedzieć jako podatkujący, czy w tym kierunku nie można zrobić pewnej zmiany i zaoszczędzić wydatku.

Przy okazyi jeszcze jedna uwaga — mianowicie pp. radni żądać mają prawo, aby 1) uchwała była **zaraz zapisaną** do księgi, 2) aby protokół był możliwie najkrótszy, boć Rada to nie parlament ani Sejm, a jeżeli protokół ma być dokumentem, naówczas powinno być sprawozdanie stenograficzne. Na zakończenie proszę aby p. Brudziana nie żywił do mnie żalu — że sprawę tego rodzaju omawiam publicznie.

X.

Fabryka ślepców. Proszę Szan. Redakcyę o umieszczenie mego listu, który w obronie dziecka, zanoszę tą drogą do właściwej władzy.

Synek mój uczęszcza do szkoły im. Mickiewicza, gdzie podobno dla braku sali naukowej wprowadzono azyatyckie zarządzenie, aby dzieci klasy I. uczyły się od godziny *1 do 4 po południu.* Ja i dzieci starsze przychodzimy na obiad po 1-szej — synek mój ponieważ o 1-szej nauka, musi zjeść obiad o 12. lecz mniejsza o jedzenie, mnie głównie rozchodzi się o dziecko, które *podczas pochmurnych dni jesieni i zimy*, chociaż siedzi w trzeciej ławce *nie widzi co jest napisane na tablicy*, (sądzę, że to będzie między godziną 3 a 4) a przy czytaniu z książki musi natężyć oczy, dlatego wołam: nie róbcie mi dziecka kaleką na całe życie! A cóż powiem o tych biedaczkach, które siedzą w dalszych ławkach? Dlaczego na taką zabójczą naukę pozwala inspektor, lekarz powiatowy, jakaś Rada szkolna. Lecz co panów tych obchodzą cudze dzieci? Oświadczam, że jeżeli nauka w klasie I. nie zostanie przełożoną na przed południe lub ograniczoną, natedy wnieść będę musiał zażalenie do wyższej instancyi — bo tak dłużej absolutnie być nie może.

Jeden z ojców.

Od Redakcyi. Umieszczając list powyższy, dodać musimy, iż żądanie ojca jest najzupełniej uzasadnione; szkoła ma zadanie wychować społeczeństwu zdrowe na ciele i na duszy pokolenie. Instrukcya szkolna (str. 57.) przepisuje najwyraźniej: „zwłaszcza wzrok i słuch wymagają starannej ochrony i pielęgnowania“. Niestety, przepisy szkolne mamy bardzo piękne — lecz tylko na papierze! Sprawy, obchodzącej społeczeństwo, nie spuścimy z oka, dopóki pomyślnie załatwioną nie zostanie. Skoro są fundusze na koszary... znaleść się powinny na szkoły. W obronie swych dzieci starać się powinni w pierwszym rzędzie rodzice, jeżeli nie chcą, aby szkoła oddała im kaleki.

Kronika z obwodu.

W Gorlicach i Jaśle wybrano posłem do Sejmu hr. Skrzyńskiego, dzięki rozlicznem nadużyciom hyen wyborczych. Przybył do tut. szpitala jako prymaryusz dr. Żuławski, który zajął miejsce po dzielnym operatorze drze Krasowskim, przeniesionym do Stanisławowa.

Grybów nazwany przedmieściem Nowego Sącza rozwija się najlepiej ze wszystkich miast z obwodu sądeckiego. Miasto nabiera wyglądu europejskiego, stanął tu wspaniały choć nie wielki budynek Rady powiatowej; nie widać tu owych słynnych czystości — co w N. Sączu od strony zboru ewangielickiego; jest kilka pomyślnie rozwijających się stowarzyszeń; szkoła od 1. stycznia 1903. rozdzieloną zostanie na dwie 5-klasowe, założono w lipcu b. r. powiatową Kasę oszczędności z gwarancyą całego powiatu. Za to parafialny kościół wymaga na gwałt odbudowy. Nadgeometra p. Antoni Giercuszkiewicz spensyonował się i od stycznia 1903. przeniesie się do Nowego Sącza — jako autoryzowany geometra. Ks. Wróbel wikaryusz udaje się dnia 6. b. m. do Rzymu na dalsze studya.

W Szczerzycach (pow. limanowski) odbyły się z. m. rekolekcye duchowne, w których wzięło udział wielu księży z całego obwodu.

C. k. anarchia w Krynicy, doprowadza to miejsce do ruiny; Krynica upaść musi, skoro nie znajdzie się rychło zaradczego środka. Kraj nasz, który nie ma handlu, ni przemysłu, ni fabryk, powinien wytężyć wszystkie siły, aby wyzyskać niezmierne skarby przyrody, które mają daleko większe znaczenie, aniżeli fabryki. Krynica jest naturalnem miejscem przemysłu, dlatego obronić ją od ruiny, wydobyć z opieki rąk nieudolnych, jest obowiązkiem całego kraju.

W Limanowej dnia 12. zm. składał dr. Danielak sprawozdanie poselskie — przedstawiając sprawy, załatwione przez Radę państwa w ciągu dwóch lat ostatnich. Ogromne wrażenie zrobiły opisy nadużyć w armii, jak szpangi, „anbinden“ itd. Krzywdy i nadużycia podatkowe, które poseł zgromadzeniu krzyczącemi przykładami ilustrował, wywoływały wśród słuchaczy wprost głosy oburzenia.

Poseł Danielak oczyścił powiat limanowski z różnych lichych ludzi, którzy stali na najwyższych stanowiskach. — Dzisiaj zaczynają nowi ludzie wprowadzać ład i porządek, to też powiat cały (z wyjątkiem naturalnie tych, na których jeszcze drży skóra) z wielkiem do dra Danielaka odnosi się uznaniem i wdzięcznością. Na wniosek gospodarza Gancarza, po przemówieniach wielu z obecnych gospodarzy i inteligencyi, — wyrażono drowi Danielakowi wśród oklasków i okrzyków serdeczne podziękowanie i uznanie.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste.

Ks. Zacharyasz Lichycki mianowany został grecko-kat. katechetą dla gimnazyum w Nowym Sączu. Prezentę na probostwo w Podolu otrzymał ks. Jakób Bruśnicki, wikary z Wielopola.

Dnia 25. z. m. odbył się w Przemyślu ślub p. dra Konstantego Sumoroka, lekarza okr. w Gwoździcu z pną Maryą Strokówną z N. Sącza.

Zmarli. *Karol Baczyński*, obywatel i były radny miasta Nowego Sącza, umarł z. m. *Edmund Rapf*, emerytowany naczelnik poczty zmarł z. m. w N. Sączu.

Urząd pocztowy w Załubińczu. Dzięki staraniom Towarzystwa nowosądeckich właścicieli realności otwartym zostanie Urząd poczt. w Załubińczu. W sprawie tej pisze poseł dr. Binder pod datą 22. z. m. do prezesa Towarzystwa właść. realności:

„Pan Minister handlu zawiadomił mnie, że zezwolił na utworzenie w Załubińczu poczty nadawczej pod nazwą Nowy Sącz Nr. 3., że wszakże utworzenie dalszej filii w samym Nowym Sączu (obok starego cmentarza p. R.) okazało się na razie jako zbyteczne. Łącząc wyrazy poważania miło mi oświadczyć, że każda interwencya Towarzystwa właścicieli realności znajdzie we mnie szczerego rzecznika choć za skutek dodatni ręczyć nie mogę, zaczem kreślę się itd.“

Na włos tak samo!,.. W roku 1898. w okresie przedwyborczym do Rady miejskiej w Rzeszowie, wydawała tamże nieprotokołowana spółka: dr. Jabłoński burmistrz i dr. Hochfeld asesor pisemko p. t. „*Bób rzeszowski*“. Obecnie jak donosi „*Głos rzeszowski*“ z powodu powiększenia Rzeszowa i zbliżających się wyborów do Rady miasta odbywają się konferencye w magistracie celem powołania zmarłego „Bobu“ napowrót do życia, dla bałamucenia opinii wyborców. Jak widzimy — klika magistracka prawie wszędzie jednakowo myśli o sobie!

Niezwykły jubileusz, bo 50-cio letniej pracy w zawodzie kupieckim, z których 30. lat przepędził jako samodzielny kupiec w Nowym Sączu, obchodził w kółku familijnem p. Karol Miler, obywatel i były wiceburmistrz naszego miasta. Po półwiekowej służbie w swoim zawodzie przeszedł jubilat z. m. w stan spoczynku, odstępując swój sklep p. Hellowi Antoniemu. Zacnemu Jubilatowi zasyłamy imieniem własnem i jemu życzliwego mieszczaństwa najserdeczniejszą gratulacyę: *Ad multos annos!*

Nie zasypiajcie sprawy. Właścicielom realności w dzielnicy „*Wulki*“ zwracamy uwagę na podstawie informacyi z wiarygodnego źródła, że sprawa wypuszczenia kanału z nowych koszar do rzeczki Żeglarki nie jest dotąd stanowczo załatwioną. Należy wnieść bezzwłocznie podanie do Starostwa o wysłanie komisyi techniczno-sanitarnej, która niechaj orzeknie, czy możliwem jest ze względu na rozwój „Wulek“ i sąsiedztwo realności od strony ul. Jagiellońskiej wypuszczenie kanału prawie w środku miasta.

Jarmarki na wieprze zamknięte w Starym Sączu z powodu pomoru świń.

Kursa majsterskie dla ślusarzy. Muzeum technologiczne we Wiedniu urządza kursa, w których udział brać mogą czeladnicy i majstrowie ślusarscy. W interesie ubiegających się o przyjęcie — leży jak najszybsze wniesienie podań. Dla ubogich frekwentantów wyznaczone są stypendya po 240 Koron. Bliższych wiadomości udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Kasa Zaliczkowa w Nowym Sączu jak doniesono „*Nowej Reformie*“ obchodziła 25-letnią rocznicę swego założenia. Na tę pamiątkę przeznaczyła kwotę 6.000 Koron jako fundusz żelazny, celem utrzymania dwóch biednych uczniów w tut. bursie im. Tad. Kościuszki — zaś dla ubogich miejscowych 100 kor.

Spoczynek niedzielny dla handlowców. Namiestnik Krainy rozporządził onegdaj, że ma być w Lublanie zaprowadzony *zupełny* spoczynek niedzielny w przemyśle handlowym. Według tego mają być wszystkie sklepy zamknięte. Sprzedawanie środków żywności dozwolone jest w niedzielę tylko od 7 do 10 rano. Jedynie w ostatnią niedzielę przed B Narodzeniem dozwolony jest wyjątek, a to ze względu na ludność wiejską, aby jej ułatwić zakupy przedświąteczne.

Nie całować rąk! Wiemy, że nawet najstaranniejsze wymycie rąk, nie daje jeszcze zupełnej pewności, iż są one wolne od zarazków. To też ze sfer lekarskich podnoszą się coraz częściej przestrogi, aby zniknął zwyczaj całowania w ręce nie tylko ludzi obcych ale i własnych rodziców. Reforma w tym względzie *powinna wyjść od ... płci pięknej*, bo wszelkie nawoływania nigdy, a przynajmniej nie tak prędko, doprowadzą do pożądanego rezultatu.

Morderstwo. Z Mszany Dolnej piszą nam: Jan Niedośpiał zapłacił za teściów swoich podatek o 2 korony więcej, których mu oni zwrócić nie chcieli, za co zamordował ich oboje siekierą.

Seminaryum nauczycielskie w Starym Sączu otwarte zostanie na rok 1903/1904 wedle oświadczenia ministra dra Piętaka, u którego zjawiła się onegdaj deputacya ze Starego Sącza.

ODPOWIEDŹ OD REDAKCYI.

Interesowanemu w miejscu. Sprawa jest zbyt drażliwą. Najlepiej załatwić ją ustnie u dyrektora szkoły, który niezawodnie wyda stósowny zakaz. Czasy, kiedy **kij uczył..** minęły bezpowrotnie! Instrukcya poleca: aby dzieci *nauczyły się wszystkiego* **w szkole**; na domowe zajęcia przypadają tylko krótkie ćwiczenia piśm.; żądanie dosłownego wykucia z książki wielkich i nawet niewyjaśnionych ustępów jest karygodnem nadużyciem. Zaręczamy, że tak postępują nieliczne *wyjątki*, które zawód nauczycielski traktują na równi z rzemiosłem.

Szan. Czytelników prosimy o cierpliwość. Powalu wykażemy co jest powodem, że „spluwaczka magistracka“ rzuca się wyłącznie na osobę naszego redaktora. Ciekawa rzecz, że wydawcy wstrętnej szmaty zamiast walki faktami na tle „Sądeczanina“ uciekają się o pomoc do paszkwilu, wydanego przez umysłowo cierpiącego biedaka. Operacya nasza będzie bardzo bolesna, bo postanowiliśmy wyciąć kilka **„wrzodów“** ze skóry naszej gminy.

NADESŁANE.

(Artykuły w tej rubryce nie pochodzą od Redakcyi).

Przy zakupnach i zamówieniach prosimy powoływać się zawsze na ogłoszenia w „Sądeczaninie"

Odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski. W drukarni J. Litwińskiego w Wieliczce. Wydawczyni: T. Gutowska.